

**Wojciech Reszczyński o nagrodzie dla najlepszej publicystyki w Polsce
Książka „Oburzeni” uhonorowana została przez środowisko wydawnicze
Nagrodą Specjalną „Za najlepszą publicystykę” w ubiegłym roku. Dlaczego
każdy Polak powinien zapoznać się z tą książką?**

Jest kilka powodów, a zacznę od prozaicznego: warto czytać książki, które są sprzedawane spod lady. Tej książki nie wystawia się w witrynach księgarskich, nie ma jej w eksponowanych księgarniach. Ona jest gdzieś schowana - ze względu na autorów i treść, jaka jest w niej zawarta. Starsi czytelnicy z pewnością wiedzą, że towar najlepszy był chowany pod ladą... Natomiast głównym powodem zachęty jest treść tej książki, która objaśnia patologie III RP. Większość autorów jest zdania, że przeszliśmy z PRL-u do III RP zachowując niestety wiele patologii życia społecznego poprzedniego systemu. W związku z tym dzieło jest krytyczne w stosunku do elit III RP i do władzy, a szczególnie do tej ekipy, która od siedmiu lat sprawuje rządy. Ja trzymam się swoich kompetencji i piszę o mediach, bo to jest już moich czterdzieści lat życia. I tu również znajduję potwierdzenie tego, o czym powiedziałem. Mamy w tej chwili media przypominające schyłkowy okres Gierka: propaganda sukcesu, rozmijanie się z rzeczywistością, ścisła współpraca dziennikarzy z władzą, kompletne odrealnienie się, lekceważenie najważniejszych w tym łańcuchu informacji – czyli odbiorców. Jedną z naczelnich zasad dziennikarstwa, zresztą ujętą w Kodeksie Etyki Dziennikarskiej, w tym polskim i międzynarodowym, jest zasada pierwszeństwa dobra odbiorcy. Dziennikarz pracuje dla swojego odbiorcy: widza, słuchacza, czytelnika. To jest jego suweren. O nim musi przede wszystkim pamiętać, a nie o władzy, wydawcach, kierownictwie, prezesach, redaktorach naczelnych i własnej kasie.

W tej książce jest również ujęty ten najważniejszy aspekt: myślimy o obywatelach, Polakach, naszych współrodakach, w różnych aspektach - politycznym, gospodarczym, społecznym, ekonomicznym, medialnym. I trzecia sprawa: wszyscy jesteśmy zdania, że – tak jak to powiedział mistrz słowa i literatury Józef Mackiewicz – tylko prawda jest ciekawa. Reszta jest banalna. A ta książka zawiera prawdę o dzisiejszej Polsce.

Czy ta książka może pomóc czytelnikowi w dokonywaniu prawdziwych wyborów w codziennym życiu?

To zależy jaki kto ma stosunek do życia. Jeżeli jest to stosunek człowieka odpowiedzialnego za siebie, za rodzinę, za naród, za Ojczyznę, to znajdzie dla siebie inspiracje w tej książce. Może nawet nie tyle inspiracje, co prawdziwą wiedzę o otaczającej go rzeczywistości, która umożliwia z kolei wyciąganie właściwych wniosków i podejmowanie słusznych decyzji. W przeciwnym wypadku następuje alienacja. Współczesny człowiek żyje trochę w świecie odrealnionym. Może tak jest mu wygodniej, ale czy bezpieczniej? Raczej wątpię.

Ta książka powstała kilkanaście miesięcy temu, kiedy szczególnie wiele ludzi demonstrowało na ulicach miast w obronie katolickich mediów, w obronie Telewizji Trwam, w obronie wolności i swobód obywatelskich. Czy dzisiaj nadal ta książka ma aktualność?

Tak, ona jest niestety wciąż aktualna. Nawet gdyby była wydana parę lat temu, też byłaby aktualna. Książka opisuje stan, który trwa w Polsce od wielu lat, stan społecznego skrępowania, niemocy, braku możliwości autentycznego działania, rozwoju kreatywności, zaniku obywatelskiej energii. To jest stan patologiczny, który będzie trwał tak długo, dopóki nie zmieni się filozofia rządzenia, nie zmieni się jakość polityki, a do władzy nie dojdą zupełnie inni ludzie. Dziś rządzący zachowują się tak, jak politycy poprzedniego systemu: są bardzo zadowoleni z faktu sprawowania swojej władzy. Zresztą jest taka wypowiedź premiera, który nie ukrywa, że jego głównym życiowym celem była potrzeba władzy i popularności. To próżność, która jest w każdym człowieku, ale on ją eksponuje jako pozytywną cechę ambitnego i skutecznego polityka, próżność podnosi do rangi cnoty politycznej. Tacy ludzie w ogóle nie powinni się zajmować rządzeniem, gdyż nie rozumieją istoty polityki, którą jest służba społeczeństwu i praca na rzecz dobra wspólnego. To jest szczególnie zawód, misja, powołanie skierowane do tych, którzy chcą się poświęcać dla innych. To jest zawód altruistyczny. Nie zmienię tego poglądu, nigdy go nie zmienię, bo wiem, że istnieją tacy ludzie, którzy spełniają te kryteria. Zawsze było ich mało, ale dzięki takiemu a nie innemu pojmowaniu polityki, takiemu myśleniu o obywatelach, o Polakach, wyrastała ich prawdziwa wielkość. Dzięki temu przeszli do historii. Nie dzięki sprawowaniu władzy dla władzy ani dla zaspokajania swojej egoistycznej próżności, tylko dzięki temu, jak swoim rodakom służyli sobą.

Jaki ma sens bycie oburzonym, tak jak w tytule tej książki? Niektórzy w naszym kraju zastanawiają się jaki jest sens protestowania, skoro i tak nie mogą nic zmienić...

Dyskutowaliśmy nad tym określeniem, ponieważ jednocześnie pojawił się w świecie i w Polsce pewien ruch społeczno-polityczny, który tak się określił: oburzeni. Bo w rzeczywistości jesteśmy oburzeni, ale również można powiedzieć: jesteśmy przerażeni, jesteśmy zaskoczeni, jesteśmy niezadowoleni z rzeczywistości tej, jaką obserwujemy i opisujemy. To jest taki stan ducha, który nie pozwala usiąść fotelu i biernie się przyglądać rzeczywistości. To jest stan takiego podenerwowania bardzo pozytywnego dla Polski. A więc jest wielki sens sprzeciwu, bycia oburzonym, gdyż to pcha nas do przodu i w ostatecznym rachunku nigdy nie jest to daremne.

A czy teksty zwarte w książce mogą pomóc nam w konkretny sposób, aby tę naszą rzeczywistość pozytywnie zmienić?

Na pewno pomogą. Chodzi o to, żeby te teksty trafiły pod strzechy. I tu jest problem, bo obiektywna, rzeczowa w swej wymowie książka ciężko się przebija na rynku wydawniczym. Zalega raczej chłam, płytki, banalny, przez to szczególnie reklamowany. Nie ukrywajmy: popularyzacja tej książki, jej wysoki nakład nie jest w interesie władzy. Ponieważ jest ona w stosunku do tej władzy bardzo krytyczna. Chodzi o abonament radiowo-telewizyjny, który Platforma Obywatelska za wszelką cenę chciała zdjąć, znieść, zlikwidować, twierdząc że jest to niezastąpiona danina, danina społeczna na rzecz instytucji, która nie powinna mieć miejsca. Sytuacja się zmieniła w momencie, kiedy Platforma przejęła wszystkie publiczne media, inne media otoczyła swoją bardzo ścisłą i konkretną opieką oraz kontrolą. Wówczas zmieniło się myślenie o tych mediach, bo trzeba było zapewnić im finansowanie. I

obecny projekt przewiduje opłatę audiowizualną, która idzie jeszcze dalej niż abonament. Bo część tej opłaty audiowizualnej będzie trafiała do mediów prywatnych jeżeli podejmą się tematów tzw. misyjnych. Proszę sobie wyobrazić, jak będą się czuli ludzie, którzy nie oglądają TVN-u z wielu różnych powodów, kiedy dowiedzą się, że część tych pieniędzy, które płacą co miesiąc trafi do tej stacji. A poza tym, wiemy dziś, kto będzie decydował co jest programem misyjnym, a co nie jest programem misyjnym. Będą to ludzie także spod znaku lansowanej neobolszewickiej ideologii gender. Tak więc program pana Lisa w telewizji publicznej z pewnością zostanie zaliczony do programów misyjnych. A czy on spełnia standardy programów telewizji publicznej? Na pewno nie. Tak jak i tyle innych w TVP.

Rozmawiała: Jolanta Kochniarczyk